



▲ NA FESTIWALU ZACZAROWANEJ PIOSENKI W KRAKOWIE królują uzdolnione wokalnie niepełnosprawne dzieci. Na zdjęciu Anna Dymna ze Zbigniewem Zamachowskim (z lewej) i Maciejem Musiałem.

ANNA DYMNA

Nasz gość - aktorka

Ludzie uważali, że zwariowałam

Jest zaprzeczeniem gwiazdy. Nie odchodzi się na siłę, nie bywa na salonach, od lat ma tę samą fryzurę. Anna Dymna (65) z pasją i oddaniem od 14 lat prowadzi fundację Mimo Wszystko, pomagając niepełnosprawnym dzieciom. Z dzielenia się dobrem uczyniła sposób na życie. *Rewii* opowiada, jak to jest dawać innym serce i czy miewa chwile wątplenia...

Jest Pani szczęśliwą kobietą?

Bardzo szczęśliwą, bo bardzo zajęta. Codziennie ktoś do mnie dzwoni, chcąc coś uzyskać, załatwić, prosi o wsparcie. A ja każdą wolną chwilę poświęcam swojej fundacji, moim podopiecznym. Mam wspaniałych

współpracowników. Bez nich to szczęście byłoby udręką. Wierzą w to samo, co ja. Jestem ich dymną iskierką, zapalną. Oni rozniecają prawdziwe płomienie i rozjaśniają świat swoimi pomysłami. A siły dają nam nasi kochani niepełnosprawni podopieczni.

Jak znajduje Pani czas na to wszystko?

To jest ciężka robota od świtu do nocy. Sama nigdy nie dałabym rady osiągnąć tego, co do tej pory. Aby cokolwiek się udało, trzeba mieć przy sobie fachowców, bawiać na ludziach, którym za miesiąc się nie odedrze, nie zniechęcać się do pracy. Niektórzy myślą, że jak jestem Anną Dymną, to mam

raj na ziemi, wszystko idzie mi łatwiej, prościej, żadnych grud...

A tak nie jest?

Część ludzi pukało się w czoło, nie wierząc, że mi się powiedzie. A ja uważam, że należy głośno mówić o swoich marzeniach, zarażać radością oraz pomysłami. Mam 65 lat i codziennie się zastanawiam, ile jeszcze pozostało mi aktywności i energii. Jedyne, co mogę zrobić, to oddać ludziom serce, sprowokować ich, by byli szczęśliwi. To wszystko nadaje życiu głębszy sens, sprawia, że chce się rano wstawać z łóżka. To, że jestem aktorką, pomogło mi w zrozumieniu drugiego człowieka. Całe życie nad tym pracuję.

Miała Pani chwile wątplenia?

Nie, czuję się tylko czasami fizycznie zmęczona. Kiedyś osobiście odpisywałam wszystkim, którzy przeznaczyli na fundację 1 proc. swych dochodów. Dziś już nie byłabym w stanie. Niekiedy słyszę też niesprawiedliwe komentarze na swój temat. Dzięki Bogu jestem do nich przyzwyczajona...

Takie słowa nie boją?

Trzeba robić swoje, nabrać dystansu do siebie. I unikać złych ludzi. Poza tym w domu mam skutecznych, wspaniałych terapeutów. Oni widzą, jak czasami płaczę, ale się nade mną nie rozczulają. Po prostu mruczą z pełnym zrozumieniem.

